

# WPROWADZENIE

## Zamysł tej książki

Kwestia powstania i początków Kościoła, społeczności chrześcijan, jest ujmowana podręcznikowo z dwóch dość rozbieżnych perspektyw. W ramach historii Kościoła przedstawia się ją w pierwszych rozdziałach, jako wprowadzenie do całych dziejów chrześcijaństwa. Dość często polega to na streszczeniu narracji Dziejów Apostolskich z dodaniem wiadomości z innych źródeł. (Takie streszczenie jest oczywiście koniecznym elementem prezentacji, ale potrzebne jest też oświetlenie przekrojowe i krytyczne). Potem następuje era pobiblijna z własnymi źródłami i zagadnieniami. Typ narracji jest wtedy taki, jak w podręcznikach historii. Przedstawienia te niekoniecznie biorą pod uwagę aktualny stan badań ze sfery biblistyki.

Z drugiej strony w ramach studiów nad Pismem Świętym początki Kościoła są ujmowane raczej jako ostatni rozdział i punkt dojścia historii biblijnej. W centrum uwagi znajdują się tu teksty źródłowe, księgi Nowego Testamentu. Typową formą są tu komentarze do nich względnie monografie skupiające się na ich treści czy wybranych wątkach. W małym stopniu uwzględnia się wtedy świadectwa powstałe już po Nowym Testamencie, traktowane jako domena odrębnych dyscyplin w ramach nauk teologicznych, czyli historii Kościoła i patrologii. Wprawdzie dla

poznania genezy Kościoła źródła te nie są tak ważne jak Nowy Testament i wolno im poświęcić mniej miejsca, ale na pewno wchodzi do okresu formacyjnego Kościoła i chrześcijaństwa.

Właściwsze jest zatem takie opisywanie początków Kościoła, które łączy te dwa podejścia, dwa stykające się ze sobą i zachodzące na siebie okresy wczesnych dziejów Kościoła. Osia takiego opisu byłby wykład typu historycznego, ze znacznym jednak udziałem prezentacji tekstów źródłowych z komentarzem. Te teksty pochodzić będą i z Nowego Testamentu, i z różnorodnej innej literatury wczesnochrześcijańskiej, która nastąpiła zaraz po nim, a dokładniej mówiąc ściśle się łączyła i zazębiała z czasami Nowego Testamentu.

Jak późno można i trzeba sięgnąć? Na pewno do połowy II wieku (Ojcowie Apostolscy, wczesni apologetyci), sporadycznie do świadectw nieco późniejszych, jeśli odnoszą się one do okresu formacyjnego Kościoła (Ireneusz i oczywiście Euzebiusz). Jednakże koniec owego II wieku to już epoka, kiedy Kościół jest na tyle ustabilizowany, że ma określoną tożsamość i stałą organizację, a piśmiennictwo zaczyna systematyzować znaną już i zastaną tradycję (Klemens z Aleksandrii i Tertulian).

Pozostajemy tu na płaszczyźnie biblijnej i historycznej. Dla zrozumienia początków Kościoła istotna jest też kwestia pojmowania w tych czasach jego natury. Tę kwestię widzi się często w świetle jego późniejszego rozwoju, z uwzględnieniem różnic wyznaniowych, które rzutowały na widzenie początków Kościoła i mogły je zniekształcać. Tu będę trzymał się wskazówek, jakie dostarczają same wczesne źródła.

Zorientowani w biblistyce zauważają, że pokrewny zamysł tematyczny reprezentuje znana i inspirująca książka Gerharda Lohfinka, *Wie hat Jesus Gemeinde gewollt?* („Jakiej społeczności chciał Jezus”, 1982). Zawiera ona pewną interesującą propozycję syntetyczną (moim zdaniem jednak za szeroką i zbyt autorską).

W jej ramach mniej chodzi o historię wspólnoty chrześcijańskiej i jej samoświadomość, a więcej o pewną wizję kształtu chrześcijaństwa na wczesnym etapie, czyli stylu życia chrześcijan i nauki chrześcijańskiej, co znacznie wykracza poza temat początków Kościoła jako takiego, czyli jego genezy jako widzialnej społeczności religijnej. Następnie, książka ta pomija II wiek.

Piśmiennictwo naukowe na temat początków Kościoła i wczesnej eklezjologii jest oczywiście niezmiernie bogate i wręcz nie do ogarnięcia. Dodatkowym problemem jest płynna granica między treściami dotyczącymi specjalnie wspólnoty Kościoła a tymi, które dotyczą życia chrześcijańskiego w ogóle. Stąd konieczność wyboru i ograniczenia się do istotnych wątków, co czasem musi prowadzić do pewnej arbitralności.

Jak zaznaczyłem, piśmiennictwo na ten temat przeważnie rozdziela okres nowotestamentowy i wczesny patrystyczny, choć są i takie, które dla lepszego scharakteryzowania Nowego Testamentu uwzględniają jego ciąg dalszy, wczesny Kościół. W podręcznikach historii Kościoła są to jednak zwykle kolejne osobne rozdziały, bez wyraźniejszego powiązania. Pewnym wyjątkiem jest mniej znana książka *The Beginnings of the Church* (Cwiekowski, 1988), gdzie jednak czasy po Nowym Testamencie też uwzględniono dość krótko. Natomiast znajdziemy łączenie obu okresów w pracach na temat relacji między wczesnym Kościołem a judaizmem (dawniej np. *Teologia judeochrześcijańska* Danielou). Dzieje organizacji Kościoła też są przedstawiane w sposób łączący dane wcześniejsze i późniejsze (dawniej von Campenhausen; pol. Gajewski, *Charyzmat, urząd, hierarchia*).

Warto by jeszcze wspomnieć, że o ile w nauce nowszej pod wpływem specjalizacji w nauce przeważa oddzielanie historii Kościoła od jego teologicznego oświetlenia i świadomości religijnej, w początkach wcale tak nie było. Wydarzenia historyczne są w Biblii i u Ojców Kościoła podawane razem z interpretacją. Gdy

Euzebiusz z Cezarei w pierwszej połowie IV wieku opisał na sposób pionierski początki Kościoła, chciał nie tylko odtworzyć je historycznie, ale i wskazać ich znaczenie oraz oświetlić naturę Kościoła.

Powstawanie Kościoła można podzielić na etapy, które odpowiadają kolejnym częściom tej książki. Na początku był zamiar i inicjatywa Jezusa, który otoczył się wspólnotą uczniów, a przez swe czyny i zapowiedzi stworzył przesłanki dla powstania Kościoła. Następne stadium to narodziny Kościoła w Jerozolimie po odejściu Jezusa. Wynikła stąd potem ekspansja wspólnot chrześcijańskich w środowisku żydowskim w kraju Izraela; ich sytuację też trzeba nakreślić. Potem nastąpiło wyjście poza kraj Izraela i misja wśród Żydów i pogan, przy czym szczególną rolę odegrał św. Paweł. Ostatni etap to ustabilizowanie się wspólnot chrześcijańskich w świecie grecko-rzymskim, narodziny Nowego Testamentu i jego wizja Kościoła, rozłam z synagogą i stworzenie trwałych form funkcjonowania Kościoła, jak też posunięcie naprzód refleksji nad jego naturą we wczesnych pismach chrześcijańskich. Ten etap ma dwa aspekty – same dzieje i funkcjonowanie tych wspólnot oraz charakterystyka ich piśmiennictwa, w którym się w sposób trwały wyraziły.

Trzeba pamiętać, że początki Kościoła to nie tylko początki wiary w Chrystusa oraz społeczności chrześcijan. Należy do nich także rozwój samoświadomości Kościoła. Jak Kościół pojmowano i opisywano? Czym była wspólnota Kościoła dla samych chrześcijan? Ta kwestia w ramach historycznych opracowań dziejów wczesnego Kościoła nie jest eksponowana, choć oczywiście jest ona przedmiotem licznych osobnych studiów typu biblijnego i patrystycznego (np. Roloff, *Die Kirche im Neuen Testament*, 1993; pol. Langkammer). Pojawia się ona także w opracowaniach ściśle teologicznych, czy to ukierunkowanych biblijnie, czy też dogmatycznie. Kwestia ta należy jednak w sposób konieczny do historycznej genezy Kościoła, gdyż jego rozwój organizacyj-

ny i doktrynalny jest nie do pojęcia bez czynnika świadomości pierwszych chrześcijan, świadomości, kim są i jaką tworzą społeczność. Gdy pytamy o początki Kościoła, nie sposób uniknąć pytania, czym jest Kościół i czym był wtedy.

Mamy więc do czynienia z materiałem rozległym i trudnym do uporządkowania. W czasie pisania tej książki zmieniałem jej plan i pomijałem pewne szczegóły. Nie jest niczym dziwnym, że książki o początkach Kościoła i eklezjologii znacznie różnią się między sobą pod względem układu i koncepcji. Zarazem wobec wielokrotnego opracowywania tych tematów wiele rzeczy się powtarza, a książka przeglądowa i syntetyczna o umiarkowanej objętości musi w dużym stopniu streszczać kwestie opracowane już osobno monograficznie.

### Nazwa „Kościół”

Używam tu pojęcia Kościoła jako znanego, ale skoro i ono się kiedyś narodziło i miało swoje pierwotne znaczenie, nie można rzecz jasna pod to pojęcie podkładać wszystkich mnogich skojarzeń późniejszych, jakie wynikać mogą z rozwoju Kościoła i poglądów na Kościół w późniejszych wiekach. Dlatego warto mówić alternatywnie o „początkach wspólnoty chrześcijańskiej” czy „początkach społeczności chrześcijańskiej”. Wiąże się to z pochodzeniem i znaczeniem samego słowa „Kościół”.

Nie chodzi tu jednak o polskie brzmienie tego terminu, o spornej zresztą etymologii, czy też o jego odpowiedniki w językach współczesnych. W napisanym po grecku Nowym Testamencie Kościół nazywa się *ekklesia* (słowo to występuje 114 razy), co potem skopiowała łacina kościelna (*ecclesia*). Termin ten oznaczał pierwotnie zgromadzenie ludowe w miastach greckich, czyli ogół wezwanych względnie zaproszonych na nie obywateli (czasownik

*ekkaleo* znaczy między innymi przywołać, wezwać, a samo *kaleo* wołać, powołać, zapraszać). Mogło też oznaczać inne zgromadzenie lub stowarzyszenie. Słowo to jest pospolite i często występuje w inskrypcjach. Nie jest to synonim wspólnoty (gr. *koinonia*), gdyż akcentuje nie samo bycie razem i wzajemne relacje, lecz zgromadzenie się na wezwanie w oparciu o jakiś czynnik wiążący. Jest też ukryta w tym pojęciu i jakaś więź organizacyjna, i odrębność, świeżość i dynamika nowej społeczności oraz idea jej samorządności.

Jaki byłby jednak odpowiednik semicki? W greckiej wersji Starożytności, Septuagincie, *ekklesia* (103 razy) prawie zawsze odpowiada hebrajskiemu *qahal*. Oznacza więc zgromadzenie, czy to generalnie Izraelitów, czy też jakiejś grupy ludzi. Takie zebranie może być lokalne, ale może też wskazywać na reprezentację ogółu, czyli mieć charakter powszechny. Biorąc pod uwagę, że rdzeń *qhl* w formie czasownikowej oznacza wołanie i zwoływanie, tłumaczenie greckie jest ścisłe (por. łac. *convocatio*). Aramejskie *qehala'* niczym się nie różni. W piśmiennictwie judeohellenistycznym spotyka się naśladowanie znaczenia greckiego (zgromadzenie publiczne Żydów lub ich stowarzyszenie; por. 1 Mch i Filon, *De virtutibus* 108).

Jednakże słowo *qahal* jest też bardzo często oddawane inaczej, a mianowicie przez gr. *synagoge*, choć to w zasadzie odpowiada pojęciu hebrajskiemu *'edah*, wskazującemu na zebranych w akcie kultu. W Septuagincie słowo to zachodzi 228 razy. Ma ono po grecku bardzo podobne znaczenie co *ekklesia*, choć nieco szersze: „zgromadzenie, zebranie, społeczność”. Odnieść więc można wrażenie, że ta nazwa, oznaczająca w czasach Jezusa lokalną społeczność żydowską, została przez chrześcijan świadomie zastąpiona terminem bliskoznacznym, też używanym przez Żydów, ale niekojarzącym się wprost i przede wszystkim z judaizmem i jego religijnością. (Notabene *synagoge* oznaczało też wtórnie żydowski dom modlitwy, zwany skądinąd *proseuche*; analogiczne znaczenie

*ekklesia* jest późniejsze i w badanym okresie nie występuje; odnotujmy około roku 200 Hipolita, *In Daniele* 1,17,6-8, gdzie mowa o tym, że budynek nie powinien się nazywać *ekklesia*).

Liczne występowanie terminu *ekklesia* i jego obecność w różnych miejscach Nowego Testamentu wskazują, że termin ten przyjęli chrześcijanie bardzo wcześnie (nawet jeśli niektórzy uczeni w to wątpią). Można wiązać jego użycie już z pierwszymi chrześcijanami greckojęzycznymi z Jerozolimy. Dla św. Pawła, czyli w latach pięćdziesiątych, użycie tego słowa jest już naturalne. Natomiast nie musiało być od początku stosowane powszechnie (brakuje go w następujących księgach Nowego Testamentu: Mk, Łk, J, 2 Tm, Tt, 1 i 2 P, 1 i 2 J, Jud).

Nie wiemy wprawdzie, jak i kiedy wprowadzono rozróżnienie terminologiczne między wspólnotą żydowską a chrześcijańską, ale mimo niezależnego powstania różnych grup pism Nowego Testamentu terminy dotyczące tych dwóch wspólnot są w nich używane bardzo często i konsekwentnie: mowa z zasady o *synagoge* Żydów i *ekklesia* chrześcijan (tylko w Jk 2,2 *synagoge* może się odnosić do chrześcijan; tylko w Dz 7,38 i Hbr 2,12 mowa o *ekklesia* Izraelitów; tylko w Dz 19,32.39.40 o zebraniu Greków; potem u Justyna, *Dialog* 63,5, raz jeden *synagoge* jest synonimem *ekklesia*). Nie wyklucza to używania innych określeń chrześcijaństwa, ale są one rzadsze (droga, bracia, święci, chrześcijanie).

Niemniej jednak *ekklesia* zachowało i miało zachować więź z *qahal*, gdyż w kontekście Starego Testamentu słowo to wskazuje teologicznie na społeczność Izraela jako ludu Bożego, a zwłaszcza na zgromadzenie kultyczne. Tak też to widzi tłumaczenie Septuaginty, stale używane przecież przez chrześcijan greckojęzycznych. W świetle samej nazwy *ekklesia* (Kościół) stanowi zatem zgromadzenie chrześcijańskiego ludu Bożego, widoczną i zorganizowaną społeczność czczącą wspólnie Boga – społeczność analogiczną do społeczności żydowskich i do całości Izraela. W związku z tym struktura

społeczności żydowskich i pojmowanie samego siebie przez Izraela okazuje się ważną przesłanką dla zrozumienia Kościoła.

Dokładniejsze znaczenie słowa *ekklesia* w poszczególnych kontekstach może być rozmaite. Najczęściej chodzi o Kościół lokalny, czyli wspólnotę chrześcijan z danej miejscowości – to znaczenie było wyjściowe. Szukano w takich społecznościach podobieństw do starożytnych stowarzyszeń. Może też *ekklesia* oznaczać konkretne, doraźne zebranie chrześcijan, albo też Kościół domowy, grupę chrześcijan w czyimś domu, poszerzoną rodzinę (gr. *oikos* to i dom, i rodzina). Mówi też niekiedy Nowy Testament o społeczności wszystkich chrześcijan, czyli o Kościele powszechnym, co jest istotne dla tematu tej książki. W czasach późniejszych to znaczenie przeważało.

Tylko sporadycznie mowa o składzie takich wspólnot: Kościele z pogan (Rz 16,4), Kościele świętych (1 Kor 14,33) bądź „pierworodnych” czyli wybranych (Hbr 12,23). Nie ma najmniejszego śladu utożsamiania Kościoła z jego przełożonymi, jest to bowiem dużo późniejsze zawężenie i wypaczenie tego pojęcia. O organizacji wspólnot są liczne informacje, gdyż Kościół od początku miał przełożonych, ale nie stoją one na pierwszym planie. Wiele wyrażeń nie precyzuje treści *ekklesia* od strony społecznej, lecz akcentuje relację do Boga i Chrystusa, to znaczy widzi w Kościele grupę zdefiniowaną przez więź z Bogiem, co dotyczy i całej społeczności, i jej członków.

W tych różnych aspektach pojęcia *ekklesia* znajdziemy źródło jego dzisiejszego, dokładniejszego definiowania – ale także zaczątek sporów eklezjologicznych, sporów o to, czym Kościół przede wszystkim jest i jak powinien wyglądać. Na ogół wynikały one z pewnej wybiórczości w czytaniu Nowego Testamentu pod tym kątem, z podkreślania tylko jednego aspektu Kościoła. Sprawa ta jednak wykracza już poza zakres tej książki, choć warto ją zasygnalizować.